

Włóczęgi



JACOB I WILHELM GRIMM

Włóczegi

TŁUM. BOLESŁAW LONDYŃSKI

Kogutek rzecze raz do kurki:

— W tym czasie orzechy bywają dojrzałe, pójdźmyz razem na górę i najedźmy się raz do syta, zanim ich wiewiórka nie sprzątnie.

I poszli razem, a że to był dzień biały, zostali więc do wieczora na górze. Ale nie wiem, czy się tak objadły, czy też opanowała ich taka dziwna wesołość, dość, że nie chciały pieszo wracać do domu i kogut musiał zbudować mały powozik z łupin orzechów. Gdy powozik był gotów, kurka zasiadła w nim i rzekła do kogucika:

— Powinieneś się zaprzęgnąć!

— O, jeszcze czego! — odparł kogucik. — Wolę już sobie pójść pieszo do domu, aniżeli ciągnąć wózek z tobą. Takeśmy się nie umawiali. Woźnicą chętnie byłbym, ale żebym sam miał ciągnąć — nigdy!

— O co się kłóćcie! — wtrąciła nagle kaczka. — Jesteście złodziejami! Kto wam pozwolił dobierać się do mojej orzechowej góry? Czekaćcie, ja wam sprawię!

I z tymi słowy wpadła na kogucika. Ale i kogucik był zuchem, więc zwarł się¹ z kaczką nie żartem. W końcu tak ją żgnął² swoją ostrogą, że zaczęła prosić o litość i za karę chętnie pozwoliła się zaprząć do powoziku.

Kogucik siadł teraz na koźle, zrobił się woźnicą i zawołał co siły:

— Dalej, ruszaj, kaczko, żwawo!

Gdy przejechali kawałek drogi, spotkali dwoje pieszych; jeden był igłą, drugi był szpilką. Spotkani zawołali:

— Stać! Stać!

I rzekli, że za chwilę będzie zupełnie ciemno i dalej iść żadną miarą nie mogą, a przy tym jest wielkie błoto, proszą więc, ażeby ich państwo Kogucińscy raczyli zabrać ze sobą.

Byli na majówce za miastem i zasiedziawszy się przy piwie, ani się spostrzegli, jak ich noc zaskoczyła.

Kogucik pozwolił im wysiąść, bo obaj byli szczupli i nie zabierali wiele miejsca, ale musieli przyrzec, że ani jemu, ani kurce nie będą deptać po nogach.

Późnym wieczorem powozik dotarł do pewnej gospody, a że nie chcieli dalej jechać po nocy, kaczka z powodu, że nie była tęga na nogi³, upadała to na jeden bok, to na drugi, więc wjechali w bramę. Gospodarz robił wiele trudności z ich przyjęciem: mówił, że lokal ma przepelniony, bo też myślał, że nie było to żadne towarzystwo, z którego by się dało coś wyciągnąć.

Że jednak słodko doń przemawiali, że mu obiecali dać jajko, które kurka zniosła przez drogę, że go zapewnili, iż będzie mógł zatrzymać kaczkę, która także codziennie znosi jajka, oświadczył przeto, że mogą pozostać na noc. Kazali też sobie posłać wygodnie i świetnie im się spało.

O świcie, gdy wszyscy jeszcze byli w śnie pogrążeni, kogucik obudził kurkę, wziął jajko, rozbił i zjedli je oboje, skorupki zaś rzucili w ogień na kuchni. Potem udali się do igły, która jeszcze spała, wzięli ją za łeb i wpakowali w fotel gospodarza, a szpilkę w jego ręcznik. Potem, Bogu ducha winni, uciekli oboje bez śladu. Kaczka, która smacznie spała

Zwierzęta

Śmiech, Jedzenie

Złodziej

Walka

Błoto

Karczma, Gospodarz, Noc

Świt

¹zwarł się — zaczął walczyć. [przypis edytorski]

²żgnąć — dziś popr.: dźgnąć. [przypis edytorski]

³nie była tęga na nogi — nie miała mocnych nóg. [przypis edytorski]

sobie pod gołym niebem i została w podwórzu, słysząc jak uciekają, ocknęła się, obmyła lebek w sadzawce, po której popływała trochę i potem uciekła o wiele prędzej, niż wlokąc się przed powozikiem.

W parę godzin potem, gospodarz wysunął się spod pierzyny, umył się i chciał się ręcznikiem obetrzeć, ale szpilka dotknęła mu się do twarzy, robiąc olbrzymią czerwoną kresę⁴ od ucha do ucha. Poszedł teraz do kuchni i chciał sobie fajkę zapalić, ale gdy zbliżył się do ognia, skorupki z jajka zaczęły mu pryskać w oczy.

— Dziś idzie mi wszystko na opak! — zawołał zirytowany i padł na fotel, ale zerwał się natychmiast i krzyknął: Aj aj aj!, bo igła zakłuła go jeszcze gorzej i to nie w głowę.

Zły okrutnie, powziął podejrzenie na gości, którzy tak późno zjechali wczoraj wieczorem, ale gdy poszedł zobaczyć, co się z nimi dzieje, przekonał się, że ich nie ma.

I poprzysiągł sobie, że nadal żadnych takich włóczęgów nie będzie przyjmował do gospody, bo każdy z nich naje się tylko, wyśpi, nie zapłaci i jeszcze krzywdy człowiekowi narobi.

Krzywdza

⁴*kresa* — kreska, krecha. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wloczegi>

Tekst opracowany na podstawie: Bracia Grimm, *Baśnie, Złota Biblioteczka*; 4, Warszawa 1929

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Niedziałkowska, Paweł Kozioł, Weronika Trzeciak.

ISBN 978-83-288-0289-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).